Nr. 22. W Lwowie, Czwartek dnia 23. Stycznia 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie kwartalnie ...
miesięcznie ...

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct. ... 15 ... 13 ...

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 391). Ajencja dziennikow Piątkowskiego nr. 1 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU ... W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywą ... zniszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń dnia 21. stycznia. Na posiedzeniu Rady państwa wniesiono projekta rządowe: 1) kredytu miliona złr. na straż bezpieczeństwa podczas wystawy powszechnej; 2) projekt ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach drobnych; 3) o postępowaniu sądowem przez upomnienia; 4) o zrównaniu wszystkich sądów pierwszej instancji. Minister sprawiedliwości przyrzeka wnieść wkrótce projekt kodeksu karnego, projekt nowej procedury sądowej w sprawach cywilnych. Przyjęto wniosek: sprawę przymusu legalizowania odesłać jeszcze raz do komisji. Następne posiedzenie we wtorek.

Lwów d. 23. stycznia.

(Obsadzenie kanonij u św. Jerzego. — Ks. Malinowskiemu. — Ruch petycyjny. — Demaskowanie się *Słowa*. — Zwłoka w wniesieniu reformy wyborczej.)

Świeże nominacje członków lwowskiej kapituły gr. kat. podaje *Słowo* w swojej kronice bez komentarza. Snać jest nie bardzo zadowolone, nawet z tego, że ks. Malinowski, Pietruszewicz i Żukowski na wyższe posady posunięci zostali. Ale to daremnie! Ks. Popiela, Chojnackiego, Cybyka itp sprzedajnych wyrzutków społeczeństwa z Chełma niepodobna przecie zasadzać do tutejszych kapituł.

Z drugiej strony żydki centralistyczni wołają w *Deutsche Ztg.* itp. pismach, że Polacy oburzeni na te nominacje, że robią to a to... różne niestworzone rzeczy, z których tylko wyglądać ma nienawiść Polaków do prowodyrów Rusi. Żaden Polak o tem nie myślał. Trzem powyższym prałatom należało się od lat wielu posunięcie na wyższe posady z kolei — bo nadać je komu innemu możnaby tylko wtedy, gdyby ci trzej na karę kościelną zasłużyli, albo gdyby nagle jacy szczególni luminarze kościelni się pojawili. Ks. Malinowski nie starał się o miłość Polaków, to prawda, ale też nie jest tak wielkim szkodnikiem, aby go nienawidzieć, na nominację jego obruszać się mieli. Ks. Pietruszewicz jest naszym przeciwnikiem, ale uczciwym i uczonością swoją i postępowaniem zasłużył sobie na szacunek jak w dyecezji tak i u Polaków. Ks. Żukowski nie był nigdy moskalofilem, owszem walczył o czystość języka ruskiego, i należy do komitetu wsparcia dla wypędzonych z Chełma księży unickich. Więc zkądby jego mieli nienawidzieć właśnie Polacy? A jeżeli nominacją reszty nowych kanoników *Słowo* nie jest zachwycone, to zkądże mieliby Polacy na nią się oburzać?

Ks. prałat g. k. Malinowski nadesłał nam następujące sprostowanie: „Szanowna redakcjo! Bardzo proszę wziąć do wiadomości, że doniesienie *Dziennika Polskiego* o kurrendzie konsystorskiej za bezpośredniemi wyborami jest fałszywe, ponieważ taka kurrenda z konsystorza nie była wydaną, tak tedy ks. Kuryłowicz nie doznał żadnej kolizji z przyczyny takiej kurrendy. Wedle tego sprawdzenia jest także mylną uwaga *Gaz. Narod.* nr. 20. z 21. stycznia b. r. pod rubryką „Ostatnie wiadomości" opiewająca: „Kurenda ks. kryłoszana Malinowskiego do duchowieństwa ruskiego nigdzie nie wywarła skutku." Czytając często podobne brednie w krajowych gazetach, życzę im, aby się raz już ustatkowały i sobie na większy szacunek zasługiwały. Lwów, 21 stycznia 1873. *M. Malinowski* w. r."

Już to ks. prałat Malinowski, jak w swoich dawnych kazaniach mówionych i pisanych nie zjednał sobie sławy Złotoustego, tak i to kazanie niedoda listków do wieńca jego sławy. I jak w katechizmie, z polecenia ks. Jachimowicza, podówczas biskupa przemyskiego wydanym, ks. Malinowski popełnił kilkanaście herezyj — co wykazał śp. ks. Józef Lewicki, tak i tutaj ks. M. zamiast do kowala puka do ślusarza i niepotrzebnie zarzuca nam brednie. Powtarzając ową korespondencję *Dziennika Polsk.*, dodaliśmy, że kurrenda owa nie mogła wyjść od konsystorza — ale ani ks. M. nie zaprzecza temu, cośmy wówczas dodali, że kurrenda owa mogła wyjść od ks. Malinowskiego w konsystorskiej formie urzędowej. Tukrajowe gazety nie są autorkami słynnego dzieła *O Bożyjem myri* — więc nie one dopuszczają się bredni.

Wydział Rady pow. Bireckiej uchwalił jeszcze na d. 30. grudnia z. r. wystosować i przesłać petycję do Rady państwa przeciw zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich. Petycję tę zaraz zredagowano i odesłano. — Rada powiatowa zaś na posiedzeniu z d. 21. bm. po przemówieniu wiceprezesa Rady, również za wysłaniem tejże z g o d n i e się oświadczyła. (Zarazem uchwaliła Rada na temże posiedzeniu zaprowadzenie kasy zaliczkowej w Birczy).

D. 15. bm. zaś uchwalił Wydział powiatowy w Zbarażu j e d n o g ł o ś n i e petycję do Rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom.

We wszystkich tych trzech korporacjach zasiadają Rusini i Polacy, jednomyślność uchwał ich jest więc tem godniejsza uwagi.

W sprawie petycyjnej daje już *Słowo* za wygraną. I tak pisze w ostatnim numerze: „Bacząc na przytoczone tutaj i już nieraz wykazywane głosy wiernokonstytucyjnych organów wiedeńskich, my (moskalofile) musimy wnioskować, że albo 1) chcą oni koniecznie przyjaźni z Polakami, albo 2) obawiają się polskiej szlachty i nielicznych jej ajentów. W 1. wypadku, my nie potrzebowalibyśmy występywać za reformą wyborczą, ale łącząc się z Czechami i innymi federalistami, wejść w szeregi opozycji. Jeśli zaś co do 2., wiernokonstytucyjni sądzą, że Polacy w Galicji równi są Czechom, to mylą się zupełnie. Rząd powinien był już raz przyjść do przekonania, że większość ludności galicyjskiej jest ruską (rząd temu w sejmie oficjalnie zaprzeczył; p. r. *G. N.*), że w Galicji żyje wielu Niemców i żydów, którzy nigdy nie byli w opozycji, i obecnym planom rządu, a mianowicie wyborom bezpośrednim sprzyjają. Dalej, jeśli rząd myśli o równouprawnieniu w Galicji, to powinienby odebrać wszystkie nowe dane Polakom ustępstwa, zabronić urzędnikom bawienia się w politykę polską i marzenia o dawnych granicach rzeczypospolitej, zniszczyć albo zreorganizować Radę szkolną, Wydział krajowy i Wydziały powiatowe, a wtedy z pewnością nie potrzebuje się obawiać Polaków i ich opozycji."

Słowo nie dopowiada jeszcze, że w końcu należałoby Galicję oddać Moskwie — ale to się po tem wszystkiem u niego rozumie. Artykułem tym *Słowo* siebie i swoją frakcję zamanifestowało jako żywioł wichrzycielski. Nie z zasady, z potrzeb jakich kraju lub państwa jest za lub przeciw wyborom bezpośrednim, za tem lub owem — ale ot tak sobie gotowe być albo za tem albo przeciw temu. Czyż nie mieliśmy słuszności pisząc niedawno, że *Słowo* i jego frakcja to kobieta — do nikogo nienależąca?... Jeśli co ma być niemiłem Polakom, szkodzić im, lub gniewać ich, ona pójdzie za tem, nawet za rządem, — w przeciwnym razie pójdzie nawet przeciw rządowi, wespół z Czechami. Jestto polityka czysto-moskiewska, i niech się jej dobrze przypatrzą centraliści.

Jak przewidywaliśmy, ruszają się i w Krainie masami petycje do cesarza przeciw bezpośrednim wyborom; donoszą o tem telegramy centralistyczne. W Czechach rozesłano hasło, aby nie układać osobnych petycyj do cesarza, tylko podpisywać tę, którą myśmy podali, a którą już podpisali wszyscy deklaranci. Dzienniki czeskie wymieniają lokale publiczne, w których można w Pradze podpisywać petycję. Ks. Karlos Auersperg nagania centralistów w Czechach do wysłania kontrapetycji, a namiestnika do stłumienia ruchu petycyjnego.

Poniedziałkowe pisma centralistyczne zaręczały, że projekt reformy wyborczej będzie na pewne we wtorek wniesiony. Tylko obie *Pressy* inaczej doniosły: *Nowa*, że projekt jeszcze poszedł do rozpatrzenia posłów czesko-centralistycznych, jako krzywdzący ludność niemiecką w pewnych okolicach Czech — a *Stara*, że musiano projekt dać do przepisania na czysto. W poniedziałek odbyła się w sprawie reformy walna narada ministrów. Wtorkowe pisma poranne doniosły wszystkie, że wniesienie reformy wyborczej odłożone, bo nie ma jeszcze przyzwolenia korony, ale że niezawodnie w tym jeszcze tygodniu wniesienie nastąpi. Tymczasem najbliższe posiedzenie Izby posłów naznaczone jest aż na przyszły tydzień, na wtorek.

Co zaszło — niewiadomo. Albo korona zwleka — albo rząd chce jeszcze uzyskać czasu do zbałamucenia lub rozbicia koła naszej delegacji. Co uchwaliło koło polskie na posiedzeniu poniedziałkowem — niewiadomo dokładnie. Miano uchwalić zachowanie tajemnicy tak wobec publiczności jak i rządu; mimo to dowiaduje się *Nowa Presse* od jakiegoś „uczestnika posiedzenia", że nic nie uchwalono, z powodu, że nie było tak ważnej figury jak hr. Wodzicki. Według innych wskazówek, odłożono powzięcie decyzji aż do chwili, kiedy rząd wniesie swój projekt. Obie *Pressy* powiadają, że cała delegacja bez wyjątku jest za porzuceniem Rady państwa, tylko nie wie jeszcze czy porzucić ją zaraz przy wniesieniu, czy aż przy pierwszem czytaniu projektu; że jednak jeśli Polacy myślą, iż zwlekając decyzję swoją, zwabią rząd do ofiarowania im ustępstw co do reformy wyborczej lub jakich „ugodowych" — to nadzieja ta jest próżną.

Centraliści podnoszą, że na poniedziałkowe posiedzenie komisji finansowej nie przybyli członkowie polscy; tłumaczą ich jednak tem, że mieli wtedy posiedzenie koła; dla tego na posiedzeniu swego klubu byli tak łaskawi, że w liczbie 9 członków komisji dla kolei dalmackiej jedno miejsce zostawili dla Polaków. Więc jeszcze nie bardzo mają rację obie *Pressy*.

Warrens Wochenschrift pisze: „Przyjaciele rządu zawcześnie okrzyknęli zwycięztwo i jak Prusacy pod Auerstädt roznieśli na wszystkie strony świata wiadomość o zwycięztwie, zanim jeszcze takowe odnieśli. Rozesłane na wszystkie strony telegramy, że korona oświadczyła się za objęciem Galicji ustawą o reformie wyborczej, niestety jeszcze dzisiaj oczekują wiarogodnego potwierdzenia. We własnym interesie przyjaciół jedności państwa nie należy się oddawać złudzeniu o stanie rzeczy. Naturalnie, to ma być pewnem, że Polacy w ostatniej godzinie utracili w koronie podporę, w której spodziewali się zespolić wszystkie swe nadzieje. Hr. Andrassy tymczasem poświęcił mężów rezolucji i ze względów ogólno politycznych broni stanowiska gabinetu przedlitawskiego, które zasadza się na nieprzyznaniu „szlachcicom" odrębności w państwie. Pomimo to jednak, cesarz nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa, któreby go zobowiązywało; pomimo to, ministerstwo Auersperg-Lasser usiłuje jeszcze ciągle, przez praktyczne koncesje w podziale okręgów wyborczych zyskać chętne przyzwolenie deputowanych polskich dla reformy, względem której od dawna w zasadzie okazywali się nader chętnymi. Usiłowaniom tym jednak nie można rokować pomyślnego rezultatu, a w najwyższych sferach panujące mniemanie każe wątpić, czy w ogóle da się bez nadzwyczajnego usiłowania osiągnąć zezwolenie monarchy, któreby zdołało samych Polaków zmusić pod jarzmo reformy wyborczej. Takie nadzwyczajne usiłowanie możnaby wyłącznie widzieć tylko w postawieniu wobec korony kwestji gabinetowej, czy zaś do tego znajdzie się odwagi moralnej — *that ist the question.*"

Mowy deputowanych polskich w sejmie berlińskim.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy przedewszystkiem liczby uczniów potrzebnej, gdy ma się na uwadze urządzenie uniwersytetu, to na pierwszem miejscu należy koniecznie wziąść na uwagę liczbę abiturientów wszystkich 10 gimnazjów ks. Poznańskiego, a zwłaszcza obu narodowości. Według zestawienia, jakie mam pod ręką, a którego niestety nie można nazwać zupełnem, wynosiła liczba uczniów zasiadających w gimnazjach tamtejszej prowincji w ostatnich 5 latach t. j. od r. 1868 do 1872 do egzaminu dojrzałości około 500, podczas gdy w latach 10 tj. w r. 1832 do 1842 zasiadało ich ogółem tylko 207. Przeciętna liczba abiturientów, która wzmaga się stopniowo, przedstawia się jako wystarczająca dla nowo założyć się mającego uniwersytetu i dająca rękojmię, że uniwersytet ten silniej będzie zwiedzanym, niżli niejedna z istniejących już wszechnic. Kontyngens ten bez wątpienia zwiększy się jeszcze znacznie napływem słuchaczy z ościennych prowincji, a przedewszystkiem z Prus Zachodnich i Szlązka, niemniej do zwiększenia jego przyczyni się ta okoliczność, że młodzież widząc pośród siebie uniwersytet, tem chętniej poświęcać się będzie wyższym naukom.

Co do trudności sprowadzenia potrzebnych sił nauczycielskich, to takowe już dla tego się usuwają, iż w obecnym wypadku nie ma się na względzie specjalnie polskiego uniwersytetu. Niemieckich docentów, celem obsadzenia większej liczby katedr z pewnością nie braknie, a pojedyncze siły nauczycielskie dla polskiego języka literatury i historji dadzą się obsadzić z łatwością mężami sposobnymi ku temu i władającymi dokładnie językiem polskim.

Co się w końcu tyczy strony finansowej, będącej w każdym razie wielkiego znaczenia, to obecnie finanse państwa do tego stopnia się wzmogły, że potrzebne ku temu nakłady

---

Z nad Elby.

Znowu o Niemcach! Znowu wynalazłem Niemca liberalnego i przyjaciela Polski!

Kto czyta *Gazetę Narodową*, przypomni sobie, iż niedawno umieściłem w niej sprawozdanie z „Listu otwartego" jednego Niemca ujmującego się za sprawę narodowości naszej i języka polskiego, później podałem główną treść książeczki niemieckiej „o białych niewolnikach;" teraz nowe odkrycie!

Ach! bo też spojrzawszy na to co się u nas dzieje, widząc jaki w całej Polsce rozstrój, jak nigdzie nie ma jednej zasady ani jedności w wyborze środków prowadzących do wspólnego celu, jaka apatja we wszystkiem, jaka stagnacja umysłowa pomimo pozornego ruchu, jaka nieczynność pomimo pozornej pracy, jaka ciemnota i wstecznictwo w pewnych kołach, które się zwą oświeconemi *).

Rzućmy tylko pobieżnie okiem na kraj nasz. Oto serce Polski — Kraków, ów Kraków powinienby być g ł o w ą i przewodnikiem naszym, a dotąd nie może poczuć powinności, która na nim cięży, dotąd nie może zrozumieć posłannictwa swego. Jeden z bezstronnych mieszkańców tego grodu pisze mi: „Kraków, ten sam jakim go opuściłeś. Tak samo ponure i brudne kamienice; taż sama nieczystość na podsieniach i na wschodach; ten sam smród w dziedzińcach kamienic; po ulicach włóczą się ci sami zasapani żydzi; jak dawniej zbierają składki na Sukiennice, gdy w innych krajach jużby dotąd dziesięć takich sukiennic postawiono za pomocą kapitału na akcjach; klasa wyższa jak dawniej siedzi nad Niesieckim, Paprockim i Dumasem, a *tiers-etat* nad piwem; lud gromadnie sejmikuje przed kantorami loterji; *Czas* i *Kraj* się gryzą; księża wyklinają. Wszystko jak dawniej i nawet wzrastająca do Galicji tak zwana „emigracja" z tak zwanych „prowincji zabranych" (jak gdyby inne prowincje nie były z a b r a n e!) bynajmniej nie zmieniła ogólnego charakteru miasta." — Korespondent krakowski *Dziennika Poznańskiego* z prawdziwym patrjotyzmem i głęboką przenikliwością ubolewa nad smutnym przedziałem, jaki istnieje pomiędzy profesorami a uczniami uniwersytetu, pomiędzy towarzystwem zamieszkałych tam rodzin a młodzieżą akademicką. Jest to okoliczność niezmiernie wielkiej wagi, ogromnej doniosłości na przyszłość, nad którą zbyt mało zastanawiają się dotąd! Niema w Krakowie tej spójni kształcącego się pokolenia z krajem, jaka była niegdyś w Wilnie, w Krzemieńcu, nawet w Kijowie gdzie nie wiele polskich domów. A potem krzyczą na młodzież!!!... Ciężka za to odpowiedzialność spadnie kiedyś na przywódzców młodzieży i mieszkańców Krakowa! Dla młodzieży nie potrzeba b a l ó w, lecz serdecznego towarzystwa w gronie poważnych i doświadczonych. Pewna wiekowa dama, przybyła z za kordonu do Krakowa, gdzie spodziewała się zastać wzory cnót obywatelskich, pisze do mnie: „Mam żal do Krakowa. Dlaczego tak wielki zrobił mi zawód?! Czemu tak daleki od tych cnót i patrjotyzmu, w jakie to szaty ja go stroiłam wyobraźnią?"

W Galicji wypędzają Polaków z ich własnej ziemi; a obywatele galicyjscy okiem występnej obojętności patrzą na to. We Lwowie dzienniki literackie upadają jeden po drugim. — O jakiemkolwiek pożytecznem zajęciu kobiet galicyjskich nic nie słyszymy. Na oświatę ludową zebrano bardzo mało, chociaż na zbytki są pieniądze.

O Wołyniu powyżej wymieniony korespondent *Dziennika Poznańskiego* podaje przerażającą wiadomość, iż książę Roman Sanguszko idąc za przykładem jednego z Branickich i jednego z Czartoryskich, sprzedał Zasław Moskalom a jeszcze chce im sprzedać ogromne dobra swoje. Jeśli wiadomość ta nie jest wątpliwą, byłoby to zbrodnią wołającą o pomstę do Boga. I potem gniewają się gdy naród krzyczy na szlachtę, na magnatów!!

W Warszawie polscy materjaliści mieszają się z moskiewskimi nihilistami, kobiety myślą tylko o strojach i zabawach (? p. r.)

Litwini opuszczają kraj, nie chcąc dotrwać na trudnem lecz świętem stanowisku. W Poznańskiem nie lepiej rzeczy stoją. I tylko optymiści widzą w niem jakieś przebudzenie (?) Młodzież hula albo spekuluje. Wyjąwszy kilkunastu ludzi zacnych i o dobro powszechne gorliwych, reszta nic nie robi.

Gdziekolwiek wystąpi kto z jakim pomysłem mającym na celu przechowanie polskiej narodowości, wnet musi znaleźć przeciwników. Muzeum w Rapperswyl, które ściąga tysiące cudzoziemców z różnych krajów, ma systematycznych nieprzyjaciół w *Czasie*, w *Gazecie Toruńskiej* i... w Moskalach. Korespondent paryzki *Gaz. Tor.* (nieprzyjaciel Wiktora Hugo!!!) daje na muzeum Rapperswylskie swoje *veto*.

Zacny projekt redaktora *Gaz. Tor* nie wymagający dowodzenia o jego pożyteczności, a tyczący się zjazdu dziennikarzy (na wzór francuskich, którzy zawsze o moralnych interesach naradzali się) nie znalazł poparcia.

Za granicą, wśród tak zwanych p o l s k i c h r o d z i n, jak Dyogenes szukał w dzień człowieka z latarnią, tak trzeba szukać prawdziwego Polaka.

Gdzie spojrzeć... włosy powstają na głowie, łzy cisną się do oczu.

Zkąd taki stan pochodzi? Dla czego ta obojętność na publiczne sprawy? Zkąd ten upadek ducha? Z n i e w i a r y. Niewiara bowiem w przyszłość Polski jest źródłem wszelkich zbrodni, jeźli już nie zbrodnią samą. Wreszcie z moralnego zepsucia; z religijnego fanatyzmu, który ma oczy zwrócone ku niebu z zapomnieniem ojczystej ziemi; z niemniej szkodliwego, w drugiej ostateczności, bezbożnego kierunku, słowem: z lenistwa w kształceniu się, z ciemnoty. Nic nie czytają. Nie uczą się. W e g e t u j ą. A nigdzie nie ma chrześciańskiej miłości, zgody! (? p r.)

My, co powinniśmy wszystkim narodom przodować c z y s t y m d u c h e m pełnieniem obowiązków, właśnie dla tego że p o l i t y c z n e g o c i a ł a nie mamy — my upadaćże mamy na duchu?!... Czy z tej przyczyny, że mamy wrogów w niektórych zaprzedanych publicystach?

Zobaczmyż co o nas śpiewa Niemiec. To głos n a r o d u a nie r z ą d o w y c h z b i r ó w.

Jest to wyjątek z wielkiego poematu, nad którym obecnie autor pracuje. Jakkolwiek zapatruje się on na Polskę jednostronnie, nie można odmówić mu znajomości dziejów naszych. Wiersz jego, rażący nieco formą dziwną, czasem rubaszną, odznacza się treściwością, a niekiedy bogaty w pomysły. Jako tako, udało mi się przełożyć go na polskie i prawie dosłowne tłumaczenie podaję czytelnikom.

*) Pogląd na usposobienie Polaków i na stan sprawy naszej zawarty w tym artykule, jest zanadto pessymistyczny. Jakkolwiek w kraju tak źle nie jest, jak się szanownemu korespondentowi zdaje, drukujemy jego zdanie bez żadnej zmiany, ażeby publiczność naszą przekonać, że tylko wzorowe, doskonałe prowadzenie spraw publicznych w kraju, nie da poza jego granicami fałszywego odbicia. (Przyp. red.)

Polonia

przez

Dr. Rudolfa Kulemana *).

W nawie świata Polak znowu
Stoi uzbrojony.
Ku północy, na bussoli
Znów magnes zwrócony.

W bujnej niegdyś roli wiele
Ziarnek się przyjęło.
I rozrosło się wysoko
Lecz państwo zginęło!

Każdy chwytał co mógł zarwać,
I pędził bez celu,
Każdy śpiewał inną piosnkę
Na swoim gardzielu.

Zbydowano z kosztownego
Drzewa tron królewski,
Lecz pan dumny brał dla siebie
Z tronu tego deski.

Włócznią pana — drzazga tronu,
To złota swoboda!
A od pana więcej jeszcze
Znaczył wojewoda.

Któż prześcignie wojewodę?
Podniósł harde dłonie,
Zmierzył w strych, — i już on równy
Z bratem co w koronie.

Rozdwojenie państwo w państwie!
Wrogi — z szańcem szaniec,
Wojewoda z wasalami
Pierwszy idzie w taniec.

Biada tobie ludu! Biada!
Nie szli Piasta śladem!
Patrzaj! Oni są masztami,
Tyś tylko pokładem.

Szczyt zerwany. Skwar wysusza
Sok bratnich korzeni,
U szczytu — szlachty pergamin!
Nie liść się zieleni!

Lud w niedoli. Na obradach
Szlachta i magnaci
Próżno radzą! Och! słów wiele;
A wzgarda dla braci!

Ni panować, ani słuchać
Nie umieli pany,
Namiętności wrzały. — Wyższy
Cel był im nieznany.

Veto! Jeden głos — o zgrozo! —
Dom w posadach wzruszy.
Veto, jak młot ciężki spada,
Państwo w szczątki kruszy!

Szczątki te, jak ziemi szczątki
Z brzegu odtrącone,
Porywa je zły wróg; — szarpie
Każdy w swoją stronę.

Aż w proch starli szlachtę, panów.
Z burzy nie wypłynął
Ni król ani wojewoda...
Co! Lud także zginął?

Ha! Sarmaci? W mil przestrzeni
Szesnastu tysięcy!
Zponad Wisły, Odry, Dźwiny,
Od Karpot do Drwęcy!

Patrz! Gdzie Beskid, Łysa-Góra,
Gdzie Pontus spieniony,
Gdzie dnieprowych szum porohów, —
Polaków miliony!

Głos ich — grom! — Niegdyś zwycięzki
Miecz tego narodu,
Od Tatarów, Moskwy, Turków
Strzegł Wiednia, Zachodu.

I ten naród — czyż to trupy?
Milionów gromada?!
Maż grób jego być z napisem:
„Wieczna mu zagłada?"

Nie! — Grób pęka. — Noważ siła
Trumny wieko zdjęła?
Tak! — Młodzieniec. Słyszę... woła:
„Polska nie zginęła!"

Już jaśnieje przed nią przyszłość
Świetna i radośna,
S t a r e j - P o l s k i zgładzi grzechy
M ł o d e j - P o l s k i wiosna *)

*) Jest on doktorem teologii i filozofii, rodem podobno z Hessen-Kassel. Wiersz ten pisany jak się zdaje, podczas powstania 1863. Przysłał mi go sam autor, którego nie znam osobiście.

*) Dziwna rzecz! Że powstanie 1863 roku, z dzisiejszego stanowiska sądząc, było nieszczęściem dla kraju, temu nikt nie zaprzeczy, kto nato wielkie zdarzenie zapatrywać się będzie z punktu reakcji, jaka po nim nastąpiła, a to dlatego, że wstrzymało spokojny rozwój narodu i spowodowało bezpośrednie, nieobliczone klęski. Historja jednak je usprawiedliwi, i gdy ostygną namiętności, gdy ucichną głosy bezwstydnych szczęśliwców i niewolniczych egoistów, którzy za ten ruch miotają obelgi na naród, niemogący już znieść dłużej ucisku i upokorzenia, wtedy oddadzą mu sprawiedliwość. Może dopiero sumienna a bezstronna krytyka dziejowa dojrzy w całym tym ruchu, zwłaszcza w pierwszych jego chwilach, zrządzenie Opatrzności, która niedościgłemi dla nas, tajnemi drogami prowadzi ludzkość. Jakkolwiekbądź, manifestacje i powstanie z

będzie mogło państwo bez wyrządzenia jakiejkolwiek w innym kierunku szkody z łatwością ponieść; w najgorszym razie możnaby zrobić początek, zakładając tylko dwa lub trzy wydziały, co zresztą pozostawia się do decyzji królewskim rządom.

Panowie! Potrzeba uniwersytetu dla w. ks. Poznańskiego wywołaną jest przedewszystkiem miejscowemi stosunkami, a urządzenie takowego odpowiada od dawna już czuć się dającemu i wielokrotnie a zwłaszcza przez obie narodowości wypowiedzianemu życzeniu; uniwersytet ten byłby nie tylko prawdziwem dobrodziejstwem dla prowincji, lecz także dla samego miasta Poznania. Stwierdzonem jest, że prowincja nasza należy do najmniej błogosławionych krajów pruskiego państwa, wyższe przeto wykształcenie umożliwionemby zostało mniej zamożnym li urządzeniem uniwersytetu w samej prowincji. — Najnowsze fakta przemawiają jeszcze silniej za potrzebą tego rodzaju niżli było to dawniej. Panowie! Przed kilkoma tygodniami dowiedzieliście się z ust ministra spraw wewnętrznych — nie wchodzę w to, czy oświadczenie p. ministra było usprawiedliwionem, że nasza prowincja nie jest jeszcze tyle dojrzałą, aby mogła brać udział w dobrodziejstwach nowej ordynacji powiatowej. Rządowi królewskiemu nadarza się obecnie sposobność osiągnięcia najpewniejszego środka, z pomocą którego upośledzona prowincja będzie w stanie nabyć potrzebnej do zaskarbienia sobie odmówionych jej praw politycznych, dojrzałości, a co się mnie tyczy, pokładam w p. ministrze oświecenia zaufanie, iż przykładając rękę do podniesienia oświaty w zaniedbanym kraju, tem samem zaskarbi sobie trwałe wobec niego zasługi.

Panowie! Domagamy się tylko obok równych obowiązków praw równych, pragniemy postępu na polu umysłowem, owego najpiękniejszego dobra każdego człowieka, przywileju, jakiego każdy obywatel ma prawo domagać się od państwa, tem bardziej od państwa, które przedewszystkiem oświacie zawdzięcza swą potęgę, a którego godłem obok tego wszystkiego jest *suum cuique*.

Upraszam was przeto jak najusilniej panowie, abyście zechcieli głosować za naszym wnioskiem i dopomogli mej ojczyźnie do osiągnięcia dobrodziejstw, jakie stanie się w równej mierze udziałem całej ludności bez różnicy narodowości i wyznania.

(D. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Biała d. 19. stycznia.

Dnia wczorajszego wysłano ztąd licznemi podpisami zaopatrzoną petycję do Najjaśniejszego Pana, której treść z wielu względów zasługuje na umieszczenie w dziennikach. Jest ona następującą:

„Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy cesarzu i królu! Najuniżeniej podpisani mieszkańcy miasta Biały ośmielamy się zbliżyć do stóp tronu Waszej c. i k. ap. Mości z wyrazem najgłębszej czci i wierności, pragnąc wynurzyć obawy nasze z powodu zamierzonej przez wybory bezpośrednie w konstytucyjnym ustroju zmiany.

Gdy w r. 1859 po strasznych klęskach, jakie spadły na monarchję, centralistyczny ustrój państwa powszechnie poczytany został za zgubny i Wasza c. i k. ap. Mość w sile i rozwoju pojedyńczych królestw i krajów Twoich uznałeś siłę i przyszłą potęgę państwa, raczyłeś Najjaśniejszy Panie dyplomem październikowym poręczyć prawa i swobody wszystkich narodowości w skład monarchji wchodzących. Prawa te zostały patentem lutowym jako też ustawami zasadniczemi konstytucji grudniowej potwierdzone i napełniły ludy pod berłem Waszej c. i k. ap. Mości żyjące otuchą lepszej przyszłości.

Ufność nasza w pieczołowitość Twoją Najjaśniejszy Panie spotęgowaną jeszcze została najwyższem zozporządzeniem zaprowadzającem język polski w szkole i urzędzie i poleceniem najwyższą mową tronową z d. 28. grudnia 1871 ministerstwu Twojemu szczególnych potrzeb i życzeń królestwa Galicji i Lodomerji do uwzględnienia.

Lecz niestety! nadzieje nasze nie sprawdziły się. Nietylko że miasto Biała od dobrodziejstwa cesarskiego rozporządzenia Twego o języku polskim wykluczonem zostało i język nasz ojczysty pomału ze szkoły, z urzędu gminnego i nawet po części z kościoła usuniętym został, a w skutek tego mieszkańcy polskiej narodowości, poddani zupełnemu wynarodowieniu, czują się na każdym kroku w prawach swych ukróconymi i dotkniętymi w najświętszych swych uczuciach, widzimy się nadto projektem reformy wyborczej zagrożonymi w najżywotniejszych prawach i interesach kraju na korzyść jednej narodowości i jednego stronnictwa, pragnącego sobie zapewnić panowanie z pokrzywdzeniem innych.

Najuniżeniej podpisani przeto uznając w wyborach bezpośrednich pogwałcenie przyrodzonych i ustawami stwierdzonych praw krajowych, jakoteż pomni że obecne ministerstwo na to przez W. c. i k. ap. Mość powołanem zostało do steru, ażeby przedewszystkiem panowanie prawa ugruntowało i ustawom zjednało posłuszeństwo; — znając przytem jednostronne dla miasta Biały usposobienie obecnej większości Rady państwa, — zmuszeni się widzimy złożyć u stóp Twoich Najjaśniejszy Panie, nasze żale i ze względu, że propaganda idei niemieckiej w różnoplemiennej monarchji nie ma uprawnienia, i wybory bezpośrednie, przeprowadzone w duchu hegemonji niemieckiej, nie tylko stoją w rażącej sprzeczności z ustawami zasadniczemi i interesem ogólnym państwa, ale nadto zdolne są naruszyć prawa udzielności (*souverainité*) Waszej c. i k. ap. Mości i podkopać byt i potęgę państwa, na którego sile i wzroście nadewszystko nam zależy, składamy u stóp tronu najuniżeńszą prozbę:

ażebyś Wasza c. i k. ap. Mość raczył najłaskawiej niedopuścić zamierzonego projektem reformy wyborczej pogwałcenia praw krajowych,

powtóre, ażeby żądania odrębnego stanowiska w rezolucji sejmu galicyjskiego z d. 24. września 1868 były także do miasta Biały w zupełności zastosowane,

w końcu, ażeby rozporządzenie o języku polskim i na miasto Białę rozciągniętem zostało.

Przekonani o sprawiedliwości i dobroci Waszej c. i k. ap. Mości, poruczamy życzenia i prawa nasze Twojej Najjaśniejszy Panie łasce i ojcowskiej opiece, i błagamy Boga, by Waszą c. i k. ap. Mość strzedz i ochraniać raczył

Biała d. 14. stycznia 1873.“

Odpis tej petycji posłano też do p. Grocholskiego. Jak słychać, podobna petycja ma wyjść i z Bielska.

Wiedeń d. 21. stycznia.

— Centraliści rozgłosili, że emigracja polska, z ks. Wład. Czartoryskim na czele miała oświadczyć się za bezpośredniemi wyborami, w zamian za pewne ustępstwa autonomiczne. Mogę zapewnić, że przedstawienie tej rzeczy w tem świetle jest po prostu intrygą pochodzącą z ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Andrassy najlepiej może wie, czy i dla czego napisał ktoś z Paryża list prywatny zalecający, jak powiadają, ostrożność w postępowaniu, a zalecający to delegatowi, któremu i bez tego dotąd ostrożności nigdy nie zabrakło. List taki zaś, prywatny, jeżeli był napisany, żadnej doniosłości mieć nie może. E m i g r a c j i bowiem, w właściwem znaczeniu tego słowa, t. j. emigracji zorganizowanej, oddawna już nie ma — są tylko pojedyńczy e m i g r a n c i, i Polacy zamieszkali w Paryżu, Dreznie i t. p. którzy bez powołania nie mięszają się do spraw krajowych. Co się tyczy mianowicie ks. Wład. Czartoryskiego, faktem jest, że rzadko bywa w kraju, że oddwóch prawie lat wcale tam nie był, że w ostatnim czasie nie naradzał się z ludźmi, którzy np. jako członkowie sejmu i delegacji byli mogli poinformować go o usposobieniu w kraju istniejącem. W takich okolicznościach ks. Wład. Czartoryski doprawdy nie mógł mieć pretensji udzielania rad swoich reprezentantom kraju, a tem mniej udzielania takich rad, któreby były tylko bronią w rękach ministerstwa, i nad któremi kraj z najkompletniejszą obojętnością przeszedłby do porządku dziennego.

Posiedzenie koła odbyło się wczoraj pierwsze po świętach. Na porządku dziennym był wybór komisji parlamentarnej. Było 22 głosujących; wybrani Grocholski 15, Czerkawski 12. Zyblikiewicz 12. — Zyblikiewicz z trudnością przeszedł; mniejszość za Smarzewskim głosowała, który miał 10 głosów. Zastępcami wybrani: Smarzewski 16, Wodzicki 12, Co do głównej kwestji panuje prawie jednogłośne zdanie, że trzeba opuścić Radę państwa, jeżeli reforma wyborcza przedłożoną będzie.

Czy zaś przyjdzie jeszcze w tej sesji reforma pod dyskusję, zdaje się wątpliwem.

Warszawa 18. stycznia

Wiecie już zapewne o tem, że tak zwany słowiański filolog, Piotr Aleksiejewicz Ławrowski, rektor uniwersytetu warszawskiego, rozkazem z Petersburga został z tej posady uwolniony. Jakkolwiek oświata polska może nie wiele na tem zyska, bo wątpimy, ażeby jego następca był lepszy, a system pozostanie ten sam, jednak cieszyć się nam wypada, że człowiek znany z takiej nienawiści do wszystkiego co polskie, wróg nasz zawzięty, a pierwszy z pionierów radykalnej moskalizacji Polski przez szkoły, upadł nakoniec. Przypisać to zapewne należy osobistej nieprzyjaźni, jaka istniała między p. Ławrowskim a kuratorem okręgu naukowego p. Witte. Przeszłość Ławrowskiego jest ciemna, był to człowiek bardzo miernych zdolności, na polu naukowem mało znany, po napisaniu komentarza do którejś z ewangielii pasowany został na słowiańskiego filologa (wiadomo, że w Moskwie, jeżeli kto nic nie umie, a w widokach rządu leż, żeby go zrobić uczonym, to go nazywają słowiańskim filologiem) i profesora uniwersytetu w Charkowie. Działalność jego tam odznaczała się najwsteczniejszym kierunkiem i nieprzyjaźnią nawet dla ruchu narodowego młodzieży moskiewskiej; jako profesor był uważany za najpodrzędniejszego, chociaż, jak wiadomo, uniwersytet charkowski nigdy nie odznaczał się dobrymi profesorami, i w samej Moskwie jest jako ostatni uważany. Jako człowiek, p. Ławrowski nie zasługuje nawet na wzmiankę, oprócz obłudy, chytrości, złośliwości i sprzedajności nie okazał nigdy żadnych przedmiotów. Jakim sposobem taki człowiek mógł zwrócić uwagę rządu i być mianowany rektorem uniwersytetu, to do dziś pozostaje zagadką dla wszystkich, którzy Moskwy nie znają. Takim atoli zamiarom, jakie dziś ma Moskwa względem Kongresówki, najlepiej odpowiadają tylko tacy „djejatiele“ jak Ławrowski, Witte, Andrejew, Jefremowski, Weinberg, Kotylewski i inni. Są to siepacze policyjni a nie ludzie nauki. Wyjazd niegdyś Ławrowskiego z Charkowa tak ucieszył tamtejszą młodzież, że wyprawiła nabożeństwo na podziękowanie za pozbycie się takiego profesora. Był on tam jak tu ogólnie znienawidzonym. Z Charkowa wysłano wtedy do Warszawy mnóstwo listów, przedstawiających z najgorszej strony nowego rektora. Cała działalność Ławrowskiego w Warszawie zasadzała się na szpiegowaniu młodzieży, przestrzeganiu wnoszenia opłat i wpisowego, wypędzaniu posługaczy i pedeli Polaków a sprowadzaniu urlopowanych żołnierzy, na szachrowaniu z pieniędzmi, zbieranemi z koncertów Moniuszki na ubogich studentów, na kłótniach z profesorami i pilnowaniu aby moskiewska mowa wszędzie była zaprowadzoną. Naukę w uniwersytecie poniżył a młodzież zdemoralizował. Cieszą się tu wszyscy, że taki człowiek opuszcza uniwersytet, niechaj sobie jedzie szczęśliwy, oby tylko nigdy do nas nie wracał.

Nowy rektor uniwersytetu już zamianowany został. Jest nim profesor uniwersytetu petersburgskiego, bardzo mało znany w świecie naukowym, Błagowieszczeński. Czy pójdzie w ślady Ławrowskiego, wkrótce się dowiemy. Wraz z nominacją rektora, Błagowieszczeński otrzymał tytuł radcy tajnego. Podobny tytuł radcy tajnego otrzymał sławny orjentalista profesor warszawskiego uniwersytetu Józef Kowalewski; pełniący obowiązki profesora Przystański, został rzeczywistym radcą stanu; nadzwyczajny profesor Kossowicz także rzeczywistym radcą stanu obdarzony został. Lektor języka angielskiego w warszawskim uniwersytecie pastor Benni potwierdzony został w obowiązkach *Kurjera Warszawskiego*.

Wyczytaliśmy w gazetach, że p. Eugeniusz Kondracki, były student akademii medycznej warszawskiej, następnie wygnaniec sybirski, po obronie rozprawy: „O przecięciu nerwu trójdzielnego u królików“ (Ueber die Durchschneidung des nervus trigeminus bei Kaninchen) otrzymał stopień doktora medycyny w uniwersytecie zurychskim, w Szwajcarji, jeszcze w końcu listopada roku zeszłego. Bezwątpienia jednem z najbardziej barbarzyńskich postanowień rządu moskiewskiego jest wzbronienie przystępu do uniwersytetów na całym obszarze państwa moskiewskiego Polakom zesłanym za tak zwane przestępstwa polityczne do Syberji, i następnie po odcierpieniu długich lat kary powróconym do kraju. O ile nam wiadomo z historji, żaden rząd, nawet najbardziej srogi względem swoich poddanych, nie uciekał się do podobnie dzikich środków, dążących jedynie do zgnębienia ludzi, którzy raz względem niego przewinili. Wielu studentów akademii muzycznej warszawskiej, będących już na ostatnich kursach studjów a za udział w powstaniu r. 1863 zesłanych do Syberji, znalazło się w podobnem położeniu. Kiedy powróceni w r. 1866—1870 prosili o pozwolenie dokończenia studjów lub się tylko o zdanie egzaminu już w zmoskwiconym uniwersytecie warszawskim, wręcz im odmawiano na tej jedynie zasadzie, że osoby pod dozorem policji zostające, do uniwersytetu należeć nie mogą. Samo przez się rozumieć należy, że wzbronienie to odnosiło się do wszystkich uniwersytetów cesarstwa. „Słowiański filolog“ Ławrowski, dziś dymisjonowany rektor uniwersytetu warszawskiego, w swej zapobiegliwości politycznej o spokój w kraju nadwiślańskim posunął się jeszcze dalej, bo nawet już wykwalifikowanemu doktorowi medycyny paryskiego fakultetu Hassewiczowi, który powrócił z emigracji, nie przyznał stopnia nawet po zdanym całkowicie egzaminie w Warszawie, dowiedziawszy się, że zostaje pod dozorem policji. Tak są traktowani pod rządem moskiewskim ludzie, którzy pomimo prześladowania zachowali jeszcze chęć do pracy, i którzy przez pracę chcą być użytecznymi członkami społeczeństwa. Cóż dziwnego, że u nas wszystko postępuje powolnie. Mało kto zwraca uwagę na to, że przyczyną marnienia naszych najżywotniejszych sił jest rząd najezdniczy, który sobie za zadanie powziął złupić i wynarodowić nasz kraj. Co u innych narodów dzieje się z łatwością, czemu rozumny rząd nawet dopomódz winien, to u Moskali wzbudza prześladowanie i przeszkody na każdym kroku. P. Kondracki powrócony w r. 1869, wyczekiwał prawa ukończenia nauk aż do r. 1871. Nieotrzymawszy go zmuszony był udać się za granicę do Szwajcarji, aby tam z podwójnym nakładem pracy i środków uzyskać stopień, którryby mu dał prawo do zdania drugiego egzaminu w uniwersytecie moskiewskim.

Od 1. stycznia r. b. zaczęło wychodzić w Warszawie pismo specjalne pod tytułem: *Medycyna* czasopismo tygodniowe dla lekarzy praktycznych. Redaktorem odpowiedzialnym jest dr. Karol B e n n i, ordynujący w szpitalu „Dzieciątka Jezus“, wydawcą zaś dr. Jakób R o g o w i c z, współwłaściciel zakładu leczniczego dla kobiet, bez wątpienia jeden z najzdolniejszych lekarzy warszawskich. Nowo powstała *Medycyna* jest pismem przeważnie poświęconem medycynie praktycznej, prowadzoną będzie w tym kierunku jak zgasła przed półtora rokiem *Klinika*, która się cieszyła powszechną wziętością między publicznością lekarską w Królestwie i cesarstwie, co jej też sześcioletnie prawo bytu wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności zapewniło. Rozkaz wydziału prasy w Petersburgu d. 14. września 1871 r. z powszechnym żalem czytelników położył koniec jej istnieniu. Przeważną zasługą *Kliniki* będącej jak wiadomo organem młodego pokolenia lekarzy wykształconych w Warszawskiej szkole, było rozbudzenie życia naukowego między pracownikami po kraju rozrzuconymi, kierunek naukowo-praktyczny najbardziej odpowiedni potrzebom lekarzy praktycznych i sumienna redakcja ze szczególnem uwzględnieniem czystości języka. Redaktorem głównym był zaszczytnie znany w nauce profesor Szokalski, odpowiedzialnym dr. Dobieszewski (do r. 1870) a w ostatnich czasach jej istnienia dr. Jakób Rogowicz. Zamknięcie *Kliniki* samowolą Moskwy, postawiło w przykrem położeniu grono pracowników, którzy sobie położyli za zadanie uprawę medycyny w ojczystym języku, tem więcej, że uniwersytet już był zmoskalony. Z ogromnym więc trudem udało się po półtorarocznych staraniach uzyskać pozwolenie na wydawanie *Medycyny*, której dwa numera już świat ujrzały. Z treści, układu, kierunku, formy zewnętrznej *Medycyna* jest więc rodzoną siostrzycą zasłużonej w ruchu lekarskim polskim *Kliniki*, pragnęlibyśmy zatem polecić ja najgorręcej waszej publiczności lekarskiej w Galicji. Rękojmia jaką pod względem naukowym dać może współudział dr. Rogowicza, znanego już z licznych prac oryginalnych, znaczenie samo tego pisma wobec potrzeb tutejszych winnyby także zachęcić pp. lekarzy galicyjskich do licznej prenumeraty. Zdaje się bowiem, iż każde pismo mające na celu utrzymanie czystości języka, wypędzonego ze szkoły i prześladowanego na każdym kroku, działając w imie najświętszej potrzeby ogólnej, już bez zachęceń powinnoby znaleźć w całej Polsce poparcie materjalne, któreby mu wobec ciężkich warunków istnienie zapewnić mogło.

Przegląd polityczny.

D. 20. b. m. toczyły się w sejmie berlińskim wstępne obrady nad drugim wnioskiem kościelno-politycznym rządu, o władzy dyscyplinarnej kościoła i utworzeniu najwyższego trybunału sądowego dla spraw religijnych. Najciekawszym epizodem posiedzenia mowa konserwatysty Gerlacha, jednego z redaktorów *Kreuz Ztg.*, który niegdyś był najserdeczniejszym zwolennikiem ks. Bismarka, a teraz pozostając wiernym swym zasadom konserwatywnym przeniósł się do obozu opozycyjnego. Wniosek odesłano do wybranej poprzednio komisji z 21 członków. — Następnego dnia odesłano również trzeci wniosek o oznaczeniu granic w nakładaniu kar kościelnych, do tejże komisji po półtoragodzinnej mowie Reichenspergera.

Uznany przez konsystorz protestancki za heretyka Sydow ma zostać przez najwyższą Radę kościelną przywrócony na kapłański urząd.

Korespondencja dyplomatyczna między Beustem i Gramontem przedłuża się nad miarę. Na list hr. Beusta, któryśmy podali, odpowiedział znowu ks. Gramont pod d. 8. b. m. Dowodzi tu on, z pozorami wszelkiego prawdopodobieństwa, że Austrja istotnie dawała takie przyrzeczenia Francji, iż ta mogła je uważać za obietnicę zbrojnej pomocy. Wprawdzie nota z d. 11. lipca, na którą powołuje się hr. Beust w swojem pismie, a której ks. Metternich nie pokazał w Paryżu Gramontowi, każe się Francji wystrzegać wszelkich iluzji, ale ton przyjęty nadspodziewanie w tej nocie był wyrazem chwilowego nieporozumienia, które w kilka dni usuniętem zostało misją hr. Vitzthuma do Wiednia. Już więc d. 20. lipca wyprawia hr. Beust nową notę, idącą w obietnicach bardzo daleko i nie pozostawiającą Francji w żadnem powątpiewaniu. Jest tam wyraźnie dane polecenie księciu Metternichowi w tych słowach: „Zechciej pan zatem powtórzyć Jc. Mości i jego ministrom, że wierni zobowiązaniom naszym, jakie spisane zostały w listach wymienionych zeszłego roku między obu monarchami uważamy sprawę Francji jako naszą i że przyczynimy się do pomyślności jej oręża w granicach możebności... W tych okolicznościach wyraz „neutralność“, który wymawiamy nie bez żalu, narzucony nam jest nieubłaganą koniecznością i logicznem ocenieniem naszych solidarnych interesów. Lecz neutralność ta jest tylko środkiem, środkiem zbliżenia się do prawdziwego celu naszej polityki, jedynym środkiem uzupełnienia naszych uzbrojeń bez narażenia się na nagły napad bądź Prus bądź Moskwy zanim będziemy w stanie bronić się.“ Do tego wszystkiego oświadczył ustnie ks. Metternich, że Austrja wyjdzie w pole dopiero we wrześniu, gdyż dotąd nie będą wykończone uzbrojenia jej armii, a gdy była mowa o sposobie upozorowania tego wystąpienia Austrji z neutralności, sam rząd austrjacki oświadczył, że gdy już zostanie uzbrojenie wykończonem, będzie domagał się od Prus we formie *ultimatum* zobowiązania, że nic nie przedsięwezmą przeciw *status quo* określonemu pragskim traktatem. Gdy Prusy, czego można być pewnym, na takie zobowiązanie się nie przystaną, będzie można wypowiedzieć wojnę. Wszystkie te twierdzenia ks. Grammonta oparte na dokumentach, zachwiewają mocno prawdę oświadczeń hr. Beusta w jego nocie ostatniej. Wykazują mianowicie, że rzeczywiście Francja w r. 1870 stała się pastwą wiarołomstwa hr. Beusta, który robił jej najświetniejsze obietnice, zanim padły pierwsze strzały, które sprowadziły klęskę Francuzów. Zapewne niepodobna żądać od Austrji, aby we wrześniu, podług pierwotnych obietnic, wychodziła w pole, skoro Prusacy byli już wówczas pod Paryżem, ale nie mniej przeto wyjaśnia się teraz chauvinizm rządu cesarskiego w rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich i po części uniewinnia gorączką wojenną Leboeufa. Francuzi, gdyby w swych sądach politycznych nie kierowali się nazbyt uprzedzeniami, powinniby zapomnieć o tem, że ks. Grammont jest bonapartystą, i przyznać mu w tej sprawie słuszność.

Wszystkie większe miasta Włoch, jak Medjolan, Wenecja, Rzym itd. wznoszą pomniki Napoleonowi III. Nadchodzą szczegóły pogrzebu z Chiselhurst. Odbył on się pomimo niesłychanego natłoku widzów, których liczba przechodziła 40 tysięcy, w uroczystem milczeniu i największym porządku. Orszak pogrzebowy, otwierała deputacja 20 robotników paryzkich w bluzach, prowadzona przez dziennikarza Juliusza Amigues, niosącego trójkolorowy sztandar w rękach. Twarze ich ponure a rysy dzikie i pospolite przerażały i wzbudzały senzację. Za nimi jechał ośmiokonny karawan z trumną zarzuconą wieńcami. Zaraz przy trumnie szedł cesarzewicz w żałobnem ubraniu, a obok niego książę Napoleon zwracający ogólną uwagę na siebie posągową nieruchomością swych, jakby z marmuru wyciosanych rysów, jakoteż powagą i godnością postawy. Dalej szło grono książąt spokrewnionych z cesarzem: ks. Łucjan Bonaparte, ks. Karol Bonaparte, książęta Joachim i Achilles Murat i wielu innych. Wszyscy bonapartyści mieli u guzików surduta bukiety fiołków, ulubionego kwiatka cesarza. Z Francji nie przybyło, jak się zdaje, więcej nad 1000 osób. W kaplicy Marji, gdzie pochowano tymczasowo ciało, zanim przeniesione będzie do familijnego grobu Bonapartów, złożona była księga, w której zapisywali się wszyscy przybyli na obrzęd stronnicy cesarstwa. Cesarzowa nie była na pogrzebie, jak widać ze sprawozdania. Była zapewne nad miarę złamana na siłach, gdyż poprzedniej nocy czuwała do godziny 4tej z rana przy ciele. Było ono przez wtorek wystawione w Camdenhouse w galerji obrazów na widok publiczny a wieczorem tegoż dnia nastąpiło zamknięcie trumny.

Projekt wygotowany przez pierwszy podkomitet komisji konstytucyjnej Zgromadzenia narodowego francuzkiego, następującej jest osnowy:

„Zgromadzenie narodowe zastrzegając sobie w swojej całości władzę konstytucyjną, a chcąc ulepszyć atrybucje władz publicznych, stanowi:

„Art. 1. Artykuł 1szy ustawy z d. 31. sierpnia 1871 zmieniony zostaje w ten sposób: Prezydent republiki znosi się ze Zgromadzeniem drogą mesażów, które będą czytane na trybunie przez jednego z ministrów; mimo tego zabiera głos w Zgromadzeniu, skoro uzna tego potrzebę i uprzedzi je mesażem.

Rozprawy, z powodu których prezydent rzeczypospolitej chce mówić, zawieszają się po przyjęciu mesażu prezydenta, który będzie mówił nazajutrz, jeśli osobna uchwała nie wyznaczy mu tego samego dnia do zabrania głosu. Posiedzenie zostaje zawieszone po wysłuchaniu prezydenta, a sprawy będą dopiero na nowo podjęte na następnem posiedzeniu. Uchwała ma zapaść pod nieobecność prezydenta.

„Art. 2. P. Thiers obwieszcza ustawy naglące w trzech dniach, a inne w ciągu jednego miesiąca. Jeśli idzie o ustawę naglącą, p. Thiers będzie miał prawo w ciągu trzech dni zażądać przez mesaż nowej uchwały. Co do innych ustaw wolno mu po drugiem czytaniu żądać, aby trzecie czytanie postawione było na porządku dziennym dopiero za miesiąc. Interpelacje mogą być stosowane jedynie do ministrów a nie do prezydenta rzeczypospolitej.

„Art. 3. Po rozejściu się Zgromadzenia narodowego władza prawodawcza sprawowaną będzie przez dwie Izby. Komisja umocowaną jest do przygotowania projektu o nominacjach i atrybucjach drugiej Izby“.

Jak wiadomo, Thiers w kilku zasadniczych punktach nie zgadza się z niniejszem sprawozdaniem. Zapewne więc w Izbie lub w pełnej komisji przyjdzie do wyrównania zdań.

Zaraz po pogrzebie Napoleona odbyła się w Chiselhurst narada familijna co do dalszych planów politycznych. Nie wiadomo jeszcze, co postanowiono, ale ks. Napoleon uchylił się od wszelkiej solidarności co do wszelkich zamysłów restauracyjnych i wyjechał zaraz do Szwajcarji. Jedynem jego staraniem na teraz ma być uzyskanie pozwolenia powrotu do Francji. Komisja Zgromadzenia narodowego, która nad jego protestem obraduje, chce wysłuchać pierwej zdania Thiersa, zanim poweźmie uchwałę.

Rząd francuski uwiadomił Grecję urzędowo, że idąc za radą Austrji, przyjmuje pokojowe załatwienie sprawy laurjońskiej. Koncessjonarjusze przyjęli warunki, jest tylko niepewność, czy nowa Izba ateńska potwierdzi przedłożenie rządowe.

Dwór duński przywdział 14dniową żałobę po Napoleonie.

Hr. Szuwałów opuścił już Londyn, a powracając do Petersburga wstąpił do Berlina. Zdaje się, że nie powzięto stanowczych postanowień na konferencjach w Walmer Castle a dzienniki angielskie zachęcają rząd do energicznej postawy. *Times* mianowicie dowodzą, że dążyć należy do natychmiastowego rozwiązania kwestji.

D. 20. b. m. nastąpiło otwarcie sejmu szwedzkiego. Król w mowie tronowej poświęcając słowa hołdu zmarłemu królowi Karolowi XV, wyraża życzenie dalszego zbliżenia się Szwecji z Norwegią, w celu zupełnego zjednoczenia, zaznacza przyjaźń z Danią, i obiecuje reformę szkół średnich i armii.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Poruszaliśmy niedawno kwestję podwyższenia płacy dziennych pisarzy, dyurnistów. Motywować jej powtórnie nie ma potrzeby, znany jest bowiem nieszczęsny żywot tych maszyn biurowych, owe wegetowanie z dnia na dzień o chłodzie i głodzie. Drożyzna w naszem mieście wzmaga się z każdym dniem a płace tych biedaków są takie same jak przed laty. Praca taka niszczy częstokroć siły naj-

---

Lecz niestety! Polska skuta
W olbrzymie pierścienie,
I młodzieniec znów wtrącony
W męczeńskie więzienie!

Naród w jarzmie! Pierś zgnieciona!
Na rękach okowy!
Pozbawiono go swobody,
Tchu, a nawet mowy!

Skrępowany, biczowany!
O, biada! Gdzież zbawca?
Na grobie: „Finis Poloniae“
Wyryć chce oprawca.

Trzykroć tak wołano zewsząd,
Trzykroć Polska wstała.
I zatarła, co na grobie
Przemoc wyryć chciała.

Trzykroć jarzmo coraz cięższe
Wkładano na szyje,
Trzykroć lud wstał, — i dał światu
Świadectwo że żyje.

Trzykroć?.. Czterykroć i więcej
Męczyli morderce.
Coraz sroższy ból! — Z męczarni
Czystsze wyszło serce.

Jako ten, co umęczony
Ręką Izraela,
Tak Polska swój grób rzuciła
W ślady Zbawiciela.

Szata jej, jak burza szumi
I drzy potępieniec,
Bo ją słyszą Kalisz, Lublin,
Witebsk i Kamieniec.

O! zdepce jej stopa święta
Jadowite płazy,
Aż do Moskwy rzuci pęta
I carskie ukazy.

owej epoki zachwyciły cudzoziemców, natchnęły poetów, znalazły takie głosy jak Laprade'a w *Resurrecturis*, jak niniejszy wiersz Kulemana i tylu innych! Jednak u nas, wśród rodaków są ludzie tak ciemni, czy tak bezbożni, tak moralnie upadli, iż śmieją manifestacje i powstanie nazywać z b r o d n i ą! Pomimo tylu ofiar! Niżej upaść nie można.

młodszych ludzi, którzy dla lichego kawałka chleba poświęcają czas swój i zdrowie. Wszędzie już prawie polepszono los tego proletarjatu umysłowego, tylko u nas zapomniano o tem, że ci, którzy częstokroć życie całe poświęcają tak niewdzięcznej pracy, giną z głodu i zimna.

— Poświęcenie i chrzest na nowo odlanego dzwonu dla wieży klasztoru OO. Bernardynów, odbył się przedonegdaj (21. stycznia) w kościele tegoż zakonu. Uroczystość była prawdziwie rozrzewniającą, kaznodzieja (ks. Rapalski) w mowie swej poruszył drogie sercu polskiemu wspomnienia. Było tam o pługu i mieczu, pierścionku i wdowim groszu. Przemówienie odznaczało się gorącem uczuciem i patrjotyzmem, który w tym zakonie zawsze pozostanie. Chrzestnymi ojcami dzwonu byli pp. Florjan Ziemiałkowski, burmistrz naszego miasta, i radny Wacław Dąbrowski. Dzwon chrzczono na imie: „Florjan.“ Zewnątrz dzwonu jest napis: „Przelano za prezydentury Florjana Ziemiałkowskiego 1872.“ Ks. Justyn Szaflarski, kustosz i zawiadowca parafji OO. Bernardynów, upoważnił nas do podziękowania wyżej wspomnionym panom, którzy wpływem swym i osobistą pomocą raczyli się przyczynić do wykonania tego dzieła.

— „Gwiazda“ stowarzyszenie rękodzielników, rozwija się bardzo korzystnie. Rozwój stowarzyszenia zawdzięczyć należy garstce ludzi szlachetnych i skłonnych do poświęcenia czasu i ofiar pieniężnych, w skutek czego sprawozdanie błyszczy nie frazesami, lecz cyframi wykazuje, jak świetny jest stan Stowarzyszenia. Fundusz zaliczkowy Stowarzyszenia wzajemnej pomocy wynosi 6.186 zlr., fundusz rezerwowy 1.624 złr. Fundusz inwalidów, wdów i sierót 4.833 złr., fundusz szpitalny (z którego najwięcej wydawano, ma tylko 481 złr. Ogólny majątek 13.726 złr. Fundusz samej „Gwiazdy“ ma w tym roku niedobór, w skutek tego, że przedsiębrano niektóre konieczne urządzenia w budynku „Gwiazdy“, darowanym stowarzyszeniu przez księżnę Lubomirską. Na kuratorów tego Stowarzyszenia obrano na rok 1873 pp. Mieczysława Darowskiego, Włodzimierza hr. Russockiego, ks. Florentego Lickeadorfa, Stanisława Justjana, Jana Wieczyńskiego, Walentego Baurowicza i Tadeusza Romanowicza.

— W skład komisji dla wydawnictwa książek elementarnych uorganizowanej wchodzą teraz: radzcy szkolni Sawczyński (jako przewodniczący), Juliusz Sztarkel, Szmitt Henryk i ks. Janota; profesorowie: Hückel, (naturalista), Hameraki, Benoni, Kuliczkowski, Kuryłowicz, Tatomir, Zuliński Józef.

— Niezmordowany p. Fabian Tymolski, bez którego kompozycji byłby karnawał u nas jak wiosna bez jaskółek i skowronków (kompozycje jego śród wszystkich innych najwięcej się podobały na ostatnich próbach muzycznych w teatrze), wydał nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego nowe prześliczne: „W to mi graj!“ trzy mazury; „Na szczo mene zaczipajesz!“ dumkę i cztery kołomyjki (poświęcone p. Płatonowi Kosteckiemu) i „Zamyślona“ polkę-mazurkę. W tych dniach wyjdzie jeszcze „Stokrotka“ polka francuska (tramblanka). Dla młodego świata i dla tego, który się cieszy wesołością młodzieży, będą to nadzwyczaj sympatyczne utwory.

— Przyjechal do Lwowa kompozytor muzyki do operetki „Żaki“ pan Hofmann, umyślnie aby na przedstawieniu pierwszem tej operetki, jutro, dyrygować orkiestrą i spiewakami.

— Wszystkim trzem spiewakom w operetce „Geroldstein“, wytoczyła tutejsza policja proces. Przesłuchany był wczoraj p. Baranowski. Zarzucono mu wielką zbrodnię: Oto nazwał nahajkę oświatą ludową!

— **Mianowania** Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadało posadę kontrolora przy c. k. ubocznym urzędzie cłowym w Koćmierzowie Piotrowi Dydeóczykowi, poborcy cłowemu w Majdanie.

— **Donoszą** do *Gaz. Lw.* z pod Rzeszowa w sprawie dokonanej w r. 1865 i powtórnie w r. 1867, kradzieży korony i kosztowności z cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie, że miano odkryć ślady, iż ci sami złoczyńcy którzy w dniu 24 grudnia 1871 r. napadłszy karczmę w Świlczy, zrabowali takową, zamordowali tamże 5 osób (izraelitów) a podpaliwszy karczmę sami znaleźli śmierć w płomieniach popełnili także i obie powyższe kradzieże. Wodług doniesienia tego skradzione korony miały być u jednego ze złoczyńców zakopane w stajni pod progiem, potem zaś sprzedane zostały żydom do Węgier za 400 złr. w. a. Po śmierci tegoż złoczyńcy miano znaleść kawałeczek łańcuszka złotego i srebrne blaszki uznane jako pochodzące z obrazu Matki Boskiej;

— (X.) **Złoczów**. Mimo dwukrotnych upomnień publiczności, do dnia dzisiejszego nie mamy tu poczty rządowej. Tem dziwniejszem wydaje się nam postępowanie c. k. dyrekcji poczt, że od 2 tygodni prawie przebywa u nas naczelnik przyszłej poczty, od kilku dni zaś dwóch innych urzędników pocztowych przeznaczonych dla Złoczowa. Ci przypatrują się swobodnie męczącej pracy ekspedytora p. Petzla, pełniącego dzień i noc w zastępstwie pięciu urzędników już od 1go stycznia br. płatnych, który wcale nie otrzymał od dyrekcji za to stosownego wynagrodzenia, nawet co więcej, ta przy obsadzaniu tutejszego urzędu nieuwzględniając ani jego praktyki 3-letniej a ztąd biegłości w tym zawodzie, mogącej rywalizować z każdym innym mianowanym na tę posadę, ani życzenia publiczności, u której umiał sobie p. Petzel przez swoje uprzejme postępowanie zjednać największą sympatję, zupełni go pominęła.

Obecnie potrzeba urzędu pocztowego daje się czuć najsilniej; p. pocztmistrz bowiem wspierający przynajmniej dniem opieszałość dyrekcji, zachorował obłożnie w skutek odnowienia się ran otrzymanych na polu walki w r. 1866, co właśnie spowod wała praca wytężająca siły zdrowego człowieka, a cóż dopiero inwalidy o sztywnem ramieniu! Nie wiemy powodów, dla których dyrekcja ociąga się z przeniesieniem urzędu do nowych lokalności od 1. grudnia przysposobionych, i nie myślimy tej kwestji wyświecać; lecz pytamy się publicznie tej dyrekcji; dlaczego ona tak opieszale postępuje, dlaczego płacąc urzędników wysyła ich miesiąc naprzód dla przypatrywania się, i wiedząc z raportu przyszłego naczelnika o stosunkach pocztmistrza i ekspedytora, bezsumiennie zdrowie tych ludzi wyzyskuje, dlaczego zakazuje urzędnikom tu przybyłym pomagać, dlaczego, co najgłówniejsze, publiczność naraża na niedogodności, które powstać mogą, gdy i ekspedytora siły opuszczą.

Zaprawdę wartoby tych panów dyrektorów i wicedyrektorów, „Oberpost- i Postratów“ na tydzień zaprzęgnąć do czynności urzędu pocztowego w Złoczowie, by poczuli, co to znaczy przez kilka tygodni bez wytchnienia dniem i nocą pracować.

— **Husiatyn** d. 15 stycznia 1873 r. Nazywam się Józef Antonowicz, jestem sobie szewcem i obywatelem miasta Husiatyna. Mam także serce, iż nie mogę patrzeć jak ludzie by muchy na cholerę padają, zaraz mię coś korci i do niesienia pomocy zmusza. Ratowałem tedy w r. 1866, za co mi c. k. powiatowy urząd ładne podziękowanie wypisał na wielkim papierze oznaczonym liczbą 194, z datą 20 października 1866 r. I w roku 1871 gdy się tem straszny gość pojawił, spieszyłem z usługą i ratunkiem, a w 1872 sami już do mnie udawali się ludziska prosząc by ich przy życiu zatrzymać. Tak tedy udało mi się uratować 28 dusz, a między temi duszami są też i naszego miasta znane figury i tak pani Britmanowej córka, dzieci Danyła Nosatego, Srula Horowica, krótko mówiąc 28 osób światu temu wróciłem. Leki jakich używam są następujące: spirytus, gorczyczny olejek, krople paprykowe, wszystko się to stosownie preparuje, potem naciera się puls chorego, nakrywa go się starannie i t. d. i t. d. Otóż jak państwo widzicie, leczyłem biednych ludzi z wielkiem powodzeniem, aż oto panowie chirurdzy miejscowi zaskarzają mnie do sądu. Dostałem tedy zawezwanie, stawiam się przed pana adjunkta Kosiewicza, który mię pyta czym skończył medycynę lub chirurgię? A ja mu na to: kończyłem trywiałkę panie dobrodzieju, a stałem mojem zatrudnieniem nie jest leczenie ludzi, spieszę im tylko z pomocą w razach nadzwyczajnych. Pan Kosiewicz kazał mi pociągla pilnować i zagroził mi karą. Wtedy ja rozpinam kapotę i wyciągam wielki papier z r. 1866, w którym mi cesarski urząd za niesienie pomocy dziękuje. Myślałem że to zrobi wielkie wrażenie na panu adjunkcie, ale gdzie tam! Pan adjunkt zawołał aptekarza, pogadał z doktorami, poszperał w jakiejś niemieckiej książce i w końcu zasądził na miesiąc aresztu. Przesiedziałem więc cały miesiąc w ciupie a teraz pytam się was moi ludziska gdzie sprawiedliwość na świecie?! Ratuj, narażaj sam swoje zdrowie a potem cię pan adjunkt wsadzi za żelazne kratki!!!

— **Proszeni** jesteśmy o umieszczenie następującego listu, którego oryginał przesłanym został *Dziennikowi polskiemu.*

Panie Redaktorze!

Nie odpowiadam zwykle na napady dziennikarskie i nie mam na to czasu, szczególnie kiedy osobista niechęć kieruje piórem, kiedy ojczystą miłość zaciera prywata. Obecnie tylko oświadczam, że w bredniach autora z Zurychu w *Dzienniku Polskim* przeciw mnie wymierzonych, nie ma ani jednego faktu prawdziwego prócz wzmianki o publikacjach moim podpisem opatrzonych.

Łączę wyraz życzliwości.

Villa Broelberg 17 stycznia 1873.

Władysław Plater.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Dawniej patrjotyczne teraz religijne książki Prusacy prześladują. Książka Nabożeństwo do Najsłodszego serca Jezusowego z okoliczności ofiarowania pod jego opiekę Archidyecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej przez J. W. X. Prymasa Mieczysława hr. Ledochowskiego, dla użytku wiernych wydane“ w Poznaniu nakładem i czcionkami Tytusa Daszkiewicza 1872, zostało przez rejencję zakazane w tem sposób, że nauczycielom nie wolno jej rozszerzać. Przy tej okoliczności powiedzmy, że bardzo często policja pruska napada na wzór moskiewski na domy proboszczów, rewiduje ich książki i zabiera dzieła treści religijnej, które wyszły z pod pióra Bolandena.

— Broszura pod tytułem „Idea państwowa i narodowa polska. Słowo wyborcy złoczowskiego do delegatów sejmu galicyjskiego przed wniesieniem prawa o bezpośrednich wyborach do Rady Państwa. (Lwów 1873)“ jest pióra p. Hilarego Tretera. Autor doradza Polakom, aby porzucili sztandar polski państwowy a trzymali się za to sztandaru narodowości, jakby to było możebnem. Narodowości koroną jest państwo. Jak roślina rozwija się i pędzi do kwiatu, tak również przyrodzony konieczny rozwój narodowości prowadzi do państwa, które jest kwieciem narodu. Jedna idea od drugiej oddzielić się nieda. Oddzielenie takie zdarza się wprawdzie w historji ale bywa ono największem nieszczęściem, bólem, niewolą — i dla tego w narodzie, który uległ temu nieszczęściu wszystko się znowu kieruje jak do naturalnego brzegu, do państwa a kieruje się pomimo najprzeciwniejszych okoliczności. Mylnem jest także twierdzenie autora, że unia lubelska zniweczoną została i że sztandar państwowy polski jest hegemonją nad Rusinami. Czyż autor zapomniał, że pojęcie Polski łączy w sobie trzy zupełnie równouprawnione narody Polaków, Litwinów i Rusinów, i że to połączenie którego zasady wyrzekła nie skończyło się z upadkiem Rzeczypospolitej wniknęło bowiem głęboko w obyczaje i w ducha trzech tych narodów, i to tak dalece że każdy z nich od razu przestałby być tem czem jest i utraciłby właściwości swoje, gdyby się wyrzekł tej unji najtrwalszemi węzłami ducha zadzierżgniętej? Autor jest federalistą i my z zasady przeciw niemu nic nie mamy. Wreszcie dla przeprowadzenia federalizmu nie widzimy potrzeby zrzekania się tego co historja zapisała, co niesie prąd nasz dziejowy a to tem bardziej że idea państwowa austrjacka, przy której autor stać radzi, nic by nie utraciła ale owszem zyskała na kombinacji federalnej, w którąby wchodziła Polska w historycznem i rzeczywistem swojem znaczeniu.

— Adam Asnyk (Ely) napisał w Rzymie dramat „Rienzi“. Dramat ten tłumaczy obecnie na włoski język przy pomocy Elego powien poeta włoski. Zanim się więc pokaże na scenie polskiej, wprzódy przedstawią go teatra włoskie.

— Obywatel miasta Wrześni w Poznańskiem sędziwy professor Jakubowski na starość zajmuje się rzeźbiarstwem i ozdabia pracami swemi miasto, w którem mieszka. W katedrze poznańskiej jest piękny obraz Matki Boskiej częstochowskiej, umieszczony przy drzwiach po lewej stronie nawy a wyrzeźbiony scyzorykiem przez czcigodnego profesora. Taki sam obraz znajduje się i w kościołku rodzinnej wioski jego w Kaczanowie. Niedawno wystawił piękny krzyż Zbawiciela a teraz ozdabia takimże krzyżem opuszczony cmentarz we Wrześni po za miastem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikelasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe**:

$5\frac{1}{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 " " 14 "
$6\frac{1}{2}$ " " 30 "
$7\frac{1}{2}$ " " 60 "

Wiedeń d. 20. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 930, węgierskich 1444, serbskich 350, niemieckich 619, razem 3343 sztuk. Zaraz z rana targ był powolny, płacono $32\frac{1}{2}$ do $34\frac{1}{2}$ zł., jedna partja 35 zł., a jedna $35\frac{1}{2}$ zł. 1450 zł., para te dwie partje na 36prc., które z pewnością nieutracą więcej jak 33prc., najwięcej 34prc.; później szło bardzo źle o 1 do $1\frac{1}{4}$ zł. na cetnarze taniej. Do 200 wołów zostało niesprzedanych. Na przyszły tydzień jeśliby 3000 wołów doszło, to spodziewać się można gorszego targu. Bitego mięsa ogromnie dużo dowożą.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Do podanego powyżej listu z Wiednia dodamy jeszcze kilka szczegółów, z listu drugiego naszego korespondenta zaczerpniętych: Delegacja na swem pierwszem poświątecznem posiedzeniu świem uchwaliła większością głosów na wniosek dr. Grocholskiego, aby wszystko co się dzieje w kole, jakie uchwały zapadają, zachować w najściślejszej tajemnicy. Przed kim? Przed Niemcami i rządem nie, bo doświadczenie nauczyło delegację, iż rząd i centraliści dowiadują się zaraz o każdej uchwale delegacji, ba nawet o każdem słowie wypowiedzianem. I teraz już nazajutrz doniosły dzienniki centralistyczne, że delegacja uchwaliła odroczyć decyzję, co wobec wniesienia projektu reformy wyborczej uczynić wypada, do późniejszego czasu (i to na wniosek dr. Zyblikiewicza). Uchwała uczciwa, odpowiadająca godności reprezentacji krajowej, nie potrzebuje tajemnicy. Tajemnica wzbudza słuszną nieufność. Tajemnicą okrywała delegacja swoje zamiary w r. 1867, gdy uchwalano w Izbie konstytucję, i do ostatniej chwili zwlekała stanowczą uchwałę. Co z tego wynikło, wiadomo! Podobnież postępywała delegacja w r. 1871, gdy uchwalać miano *Nothwahlgesetz*. I to postępowanie w tajemnicy, zwlekające decyzję do ostatniej chwili, skończyło się najsmutniejszem fiasco, i okazało się najszkodliwszem i dla delegacji i dla kraju. Teraz znowu wielcy ludzie do małych rzeczy, a lilipuci w sprawach ważniejszych, zaczynają bawić się w tajemnicę. I znowu po za tą tajemnicą i po za tem zwlekaniem podejrzywać można różne plany tych panów, co się tak fatalnie spisali przy uchwalaniu Nothwahlgesetzu z swemi ówczesnemi planami rokowania z ministerstwem i koncesyj za zgodzenie się na *Nothwahlgesetz*. Istotnie patrząc na postępowanie tych panów i skutki tego postępowania, nie możemy zrozumieć, jak oni śród delegacji mogą wpływ jakiś wywierać.

Tajemnica i teraz takie same wywrze skutki jak dawniej. Przed ministrami i ich stronnictwem, cokolwiek się dzieje w delegacji nie ukryje się, jak się dotąd nigdy nie ukryło, a delegatom tajemnica odcina drogę do porozumiewania się z krajem; zamyka się ona w dusznej atmosferze sali *zum wilden Mann*, gdzie się potem wylęgają potworne uchwały!

Wobec autonomistów innych uchwała tajemnicy wzbudza nieufność. Korespondent nasz pisze, iż mówił z autonomistami innymi. Gdy rozmowa brała obrót na serjo, ucinali ją, mówiąc mu: Szkoda mówić z Polakami, oni zawsze zdradzą. Niesłusznie mówią jednak, bo delegacja już teraz nie ma kogo zdradzać, teraz tylko sama siebie zdradzać może.

Petycję przeciw bezpośrednim wyborom uchwaliła d. 21. żydaczowska Rada powiatowa wszystkiemi głosami, przeciw trzem moskalofilskim. To samo Wydziały powiatowe jarosławski i rzeszowski, Rada gminna Niepołomic i t. d.

Wiedeńska *Morgenpost* w artykule, któremu rząd podobno nie jest obcym, żąda zniesienia reprezentacyj powiatowych naprzód w Czechach, a potem i w Galicji — albowiem „opozycja może ich używać za narzędzie do otoczenia swoich protestów urokiem legalności.“ A petycje od gmin, stowarzyszeń i osób pojedynczych czyż są mniej legalnemi? Wypadałoby zatem znieść całe prawo petycjonowania, i tylko zachować je dla centralistów?...

Wiadomość niemiła dla urzędników: poseł Weigel musiał złożyć referat o projekcie podwyższenia płac urzędnikom; oddano go w ręce byłego szefa sekcji, dr. Czedika.

Z Wersalu d. 21 donoszą: Książęta Orleańscy byli po raz pierwszy na mszy żałobnej za duszę Ludwika XVI, co powszechną zwróciło uwagę. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 240 głosami przeciw 35 porządek dzienny p. Christophla co do postępowania ministra oświaty.

Przyjechali do Lwowa d. 22. stycznia.

Hotel Europejski: J. Biliński z Tarnowa, J. Poncert z Uścia, F. Wysocki z Hrehorowa, J. Nanowski z Palany, S. Schlesinger z Michaleny, F. Lekczyński z Warszawy.

Hotel Zorza: J. Andruszowski z Porzycza, T. Horodyski z Krogulca, D. Łukasiewicz z Ottynia, W. Rulikowski z Belgii, A. Terlecki z Ciesiaczyna, W. Domaradzki z Dąbrowy, M. Popoff z Radziwiłłowa.

Hotel Langa: J. Werner z Wiednia, J. Sigler z Krakowa, Z. Glogan z Wiednia, Z. Nathansky z Wiednia.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 22. stycznia 1873.
godz. 2 min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 131.75. Węgierskie kredyt. 176.50. Anglo-austr. 295.00. Unionsbank 261.50. Kolei Karola Lud. 228.00. Kolej siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 188.00. Kolej Alfölda 172.00. Kolei Elżbiety 247.75. Kolej lwowsko-czerniow. 151.00. Węg.Nordost. 155.00. Kolei północnej 206.00. Kolei Rudolfa 170.50. Węgierska Ostbahn 129.50. Indemnzacji galicyjskie 76.50. Losy z roku 1842 143.80. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 180.50. Banku obrotowego 240.00. Losy tur. 76.80. Akcje banku budow. 206.00. Kolei państwowe 331.50. Banku związk. 370.00. Losy węgier. 95.50. Ros. bankn. rent. hyp. 241.25. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros $1.47\frac{1}{2}$. Usposobienie słabe.

z dnia 22. stycznia 1873.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred. 330.25. Anglo-austr. 298.00 Unionsbank 262.50. Kolej Kar. Ludw. 228.00. Kolej połudn. 187.50. Franko-austr. 132.25. Losy z 1860 r. 103.50. Napoleondor 8.68 50. Tramway 369.00. Usposobienie: nadzwyczaj ożywione.

W TEATRZE hr. SKARBKA
Pod artystyczną dyrekcją Witalisa Smochowskiego.
We czwartek d. 23. stycznia 1873.

WESELE FIGARA

komedja w 5 aktach z francuzkiego p. Beaumarchais, przekład Stanisława Koźmiana.

Osoby:

Hrabia Almaviva, wielki Koredżidor Andaluzji . P. Ładnowski.
Hrabina, jego żona . . . Pni Wołeńska.
Figaro, kamerdyner hrabiego i odźwierny zamku . P. Kwieciński.
Zuzanna, pierwsza pokojowa hrabiny i narzeczona Figara . . . . Pni Nowakowska.
Marcelina, klucznica . . . Pni Hubertowa.
Antonio, ogrodnik . . . P. Doroszyński.
Fanchetta, jego córka . . Pna Lewicka.
Cherubin, paź hrabiego . . Pna Sulkowska.
Bartholo, doktor z Sewilli . P. Linkowski.
Basilio, nauczyciel fortepianu P. Dobrzański.
Don Guzman Brid-Oison, sędzia . . . . . . P. Zboiński.
Double Main, sekretarz Guzmana . . . . . . P. Dębicki.
Woźny . . . . P. Galasiewicz.
Grippe-Soleil, młody pastuch P. Dworski.
1.) wieśniaczka . . . Pna Manowska.
2.) wieśniaczka . . . Pna Leszczewska.
Pedryllo, koniuszy hrabiego P. Skalski.

Służba. Wieśniacy. Wieśniaczki. Scena w zamku d'Agnas Frescas o 3 mile od Sewilli.

Reżyser pan Konarski.

Początek o godzinie 7mej.

Nadesłane.

Dotknięty znaczną stratą materjalną wskutek wybuchłego pożaru w moim składzie futer, pozostało mi wśród boleśnego tego wypadku uczucie pociechy, gdym widział, z jaką solidarnością obywatelską i prawdziwą ludzkością grono moich sąsiadów i znajomych bez różnicy wyznanie spieszyło z pomocą na ratunek resztek mego mienia. Przepełniony uczuciem wdzięczności za ten objaw życzliwości mi okazanej, poczuwam się do obowiązku złożyć tu na tem miejscu publiczne podziękowanie pp. obywatelom: Jurgensowi, Lewickiemu, Macinlskiemu, Jollesowi i innym za ich szczerą i bezinteresowną pomoc, zwłaszcza, że przez ten czyn obywatelskiego poczucia łączności, dali mi dowód zaufania w moim położeniu, z którego zbieg okoliczności rzucił nawet cień podejrzenia na moją osobę, jakobym sam był sprawcą tego nieszczęścia. Pod ciężarem zarzutu tego zostając, zawdzięczam tylko bezinteresownemu zajęciu się i pomocy, z jaką pospieszyli pp. Gadziński, Paryżak, W. Dworski, aby wyśledzić sprawcę tego nieszczęścia co też ich sprytowi i energicznej pomocy przy indagacji złoczyńcy rzeczywiście się udało, i ja nietylko oczyszczony z ciężkiego zarzutu, ale także i z małą stratą przyszedłem do skradzionych mi podczas podłożenia zbrodniczą ręką ognia w moim magazynie z lady pieniędzy w kwocie 773 złr. Nakoniec składam podziękowanie p. komisarzowi policji Meidingerowi i rewizorowi p. Milletowi za ich energię i spryt, jaki rozwinęli przy niesieniu mi owej pomocy tak w odszukaniu sprawcy jak i przy umiejętnem i prawnem śledztwie. Upraszając i nadal wszystkich moich sąsiadów i obywateli o dowód ich zaufania, na które moim staraniem i nadal będzie zasługiwać sobie

kreślę z prawdziwym szacunkiem
Błażej Szarkiewicz.

NADESŁANE.

Do pana F. Fürsta aptekarza w Pradze.

Od roku prawie ordynuję na rozmaite słabości pański preparat żelaza, osobliwie w słabościach anemii, bladaczce, rekonwalescentom po długich i ciężkich słabościach, przeciw febrze, tak jako środek uzdrawiający, jak również dla zapobieżenia recydywie, dalej w dolegliwościach ustroju nerwowego, przeciw osłabieniu części płciowych, z powodu utraty soków — i otrzymałem we wszystkich wypadkach nadspodziewane skutki. Uważam przeto za mój obowiązek zwrócić uwagę pp. lekarzy dla dobra ludzkości na ten szczególny, łatwo z krwią się mieszający i łatwy do strawienia preparat żelaza, aby takowy w powyższych wypadkach ordynowali a ich oczekiwania odniosą zawsze pożądany skutek.

Blasendorf w Siedmiogrodzie d 14. listopada 1872.

Benedek Karl, prakt. lekarz.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cennik nasion p. Ludwika Foldessy z Pesztu.

Lwów z Izby handlowej dnia 22 stycznia	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	228 00	229 0[illegible]
" Lwow-Czern. Jassy	150 00	151 50
Banku hip. gal z wpł. 80%	234 00	236 0[illegible]
" krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 10	7[illegible] 60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 25	73 00
Banku hipot. gal 6%	8[illegible] 50	89 00
Gal. zakł. kred. wrośc.	94 00	95 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 85	77 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 [illegible]	5 13
Dukat cesarski	5 7	5 14
Napoleondor	8 68	8 71
Pół imperjał rosyjski	8 75	8 90
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 73
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 25	108 5[illegible]
Wiedeń d 20 stycznia		
Papiery państwa austr.		
Renta austr. w. a. 5%	67 30	67 55
" " srebrem	71 50	71 70
Pożyczka ost. z r. 1839	308 00	309 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	103 80	104 25
" " 1864	143 75	144 25
" podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	114 00	114 50
Oblig. indemniz. gal.	76 75	77 50
" " bukow.	74 00	75 05
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	304 00	304 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	332 00	332 50
Franko-Austrjackie	132 0[illegible]	133 00
Galic. dla handlu i przem	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	00[illegible] 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	971 00	975 00
Vereinsbank	203 50	209 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	2[illegible]9 50	210 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	167 50
Nadniestrzańska	119 00	120 00
Karola Ludwika	228 50	229 00
Północna Ferdynanda	2195 00	2206 0
Franciszka Józefa	221 50	222 00

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	150 00	151 [illegible]
Rudolfa	170 50	171 [illegible]
Siedmiogrodzka	173 50	000 [illegible]
Staatsbahn	334 00	335 [illegible]
Południowa	188 50	189 [illegible]
Tramway wied	369 50	370 [illegible]
Łupkowska	000 00	000 [illegible]
Węgierska północno wsch.	156 25	15[illegible] 75
" wschodnia	129 25	1[illegible]
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 75
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 50	00 00
" " " 5%	[illegible]0 00	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	00 00	00 00
" " 5% w. a.	91 50	91 00
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
" w. a. 5%	88 40	88 60
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	91 25	91 50
Alföldzka kolej	90 75	91 00
Ferdynanda północna	101 50	10[illegible] 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	102 50
" " z r. 1867	97 0[illegible]	97 5[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	85 30	85 55
" " " z III em.	75 50	76 00

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[illegible]	[illegible]	94 75
Siedmiogrodzkiej	88 00	88 5[illegible]
Południowej kolei	103 00	108 2[illegible]
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	129 00	130 00
Czeska zachodnia	90 00	91 00
Elżbiety nowa 1872 (10% podat., prot. w. a.)	97 50	98 00
Elżbiety dawna	90 50	91 00
Ferdynanda północn. m. k.	88 50	89 00
" w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	184 00	185 00
" Rudolfa	14 75	15 25
" Stanisławowskie	24 25	24 75
" Keglevich	00 00	18 00
" hr. Palfy	26 75	27 25
" ks. Salm	00 00	00 00
" hr. St. Genois	30 00	31 00
" ks. Windischgrätz.	23 00	23 50
" Waldstein	00 00	23 60
" ks. Klary	38 50	39 75
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 90	79 05
Paryż 100 frank	42 55	42 65
Londyn 10 ft. szter.	108 80	108 90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	91 75	91 90

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiepzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.